



Koronacja figury Matki Bożej w Swarzewie we wrześniu 1939 roku.  
Moment poświęcenia dzwonu koronacyjnego przez biskupa pomocniczego chełmińskiego  
Konstantego Dominika (w okularach i mitrze na głowie).  
Fot. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

ks. Krzysztof Koch

## Biskup Konstantyn Dominik – wzór świętości na nasze czasy

Jakby wczoraj, a przecież to już dziesięć lat, kiedy to obchodziliśmy w Pelplinie, z udziałem abpa Celestino Migliore, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce i pod przewodnictwem teraz już świętej pamięci bpa Jana Bernarda Szłagi, 140. rocznicę urodzin sługi Bożego Konstantyna Dominika. Dzisiaj, podobnie jak przed dekadą, zaskakuje nas cały czas żywe i – odważę się na stwierdzenie – coraz bardziej potrzebne, a nawet konieczne zainteresowanie osobą i życiem „naszego Dominiczka”. Konieczne, bo coraz częściej odnosimy wrażenie, że dzisiejszy świat, może bardziej konkretnie – dzisiejszy człowiek, pogrąża się w chaosie pseudo czy wręcz antywartości, hałasie ogromu mniej czy bardziej zmanipulowanych i manipulujących człowiekiem informacji medialnych. W tym ferworze współczesności, człowiek, poszukujący harmonii i ciszy, w której pragnie usłyszeć najsubtelniejszy z subtelnych głosów, głos Pana Boga przychodzącego w ciszy, poszukuje czytelnych wskazówek, które doprowadzą go do upragnionego celu. Na drodze takich poszukiwań sługa Boży biskup Dominik jest w moim przekonaniu, i nie tylko w moim – co potwierdza zainteresowanie jego osobą wielu współczesnych mieszkańców Pomorza Nadwiślańskiego – bardzo wyrazistym znakiem, ukazującym możliwość, mimo trudności i przeciwności, bycia wiernym głosowi Pana w bardzo różnych, zmieniających się sytuacjach codziennego życia.

Życie i działalność biskupa Konstantyna Dominika stanowić może dla wielu dzisiaj żyjących dobry punkt odniesienia i wzorzec, z którego czerpiąc, można przejść przez życie dobrze czyniąc i już tu, na ziemi, budować Królestwo Niebieskie. Tak bardzo niepokoi wielu problem kryzysu rodziny, małżeństwa, wychowania młodego pokolenia. Przyjrzyjmy się domowi rodzinnemu „naszego Kostka”, bo przecież to tutaj, w Gnieździe, wszystko się zaczęło. Konstantyn urodził się 7 listopada 1870 r.<sup>1</sup> w rodzinie Michała Dominika i Anny z domu

<sup>1</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gdańsku (dalej AAG), *Parafia Swarzewo*, sygn. W 1473, wpis nr 79, b. pag.; Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (dalej ADP), Dział akt personalnych i spuszczn, Biskupi, Dominik Konstantyn (układ alfabetyczny).

Derc jako drugie z trojga potomstwa<sup>2</sup>. Po przedwczesnej śmierci matki Anny, która zmarła kilka dni po porodzie trzeciego dziecka, potomstwem zajęła się młodsza siostra Anny – Marcjanna Augustyna, z którą ożenił się Michał 20 kwietnia 1874<sup>3</sup>. Z tego małżeństwa na świat przyszło jeszcze dziesięcioro dzieci<sup>4</sup>. Od najmłodszych lat dzieci Dominików przesiąkały duchem pobożności, która była czymś zupełnie zwyczajnym w swarzewskiej parafii – sanktuarium Matki Boskiej Rybackiej, leżącej przecieź na Kaszubach. Rodzice ogromną troską otaczali sprawę religijnego wychowania potomstwa. Bardzo wymownym tego dowodem był codzienny plan dnia, w którym stałymi elementami była poranna modlitwa odmawiana jeszcze przed wyjściem do szkoły. Dopiero po niej dzieci zasiadały do stołu, by zjeść śniadanie. Przed każdym posiłkiem była modlitwa, a po kolacji cała rodzina odmawiała różaniec, na zakończenie którego śpiewano pieśń religijną. Przed nocnym spoczynkiem cała rodzina klękała do wieczornego pacierza, na który składały się: *Modlitwa Pańska, Wyznanie Wiary, Dekalog, Przykazania kościelne, Siedem sakramentów, Uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy, Siedem grzechów głównych, Aniele Boży, Anioł Pański*. Po takim zestawie modlitw dzieci nie miały problemów z przygotowaniem się do przyjmowania sakramentów, gdzie przecieź wymagana była znajomość katechizmu. Stałym, można bez obawy popełnienia błędu powiedzieć – centralnym, punktem tygodniowego planu zajęć rodziny była niedzielna Eucharystia, na którą udawano się, pokonując pięć kilometrów. Podobnie rzecz miała się z niedzielnymi nieszporemi śpiewanymi w kościele parafialnym, w których brała udział rodzina. Gdy ktoś musiał zostać w domu w czasie nabożeństwa, odmawiał różaniec. Gdy w domu zostawał ojciec, śpiewał *Godzinki o niepokalanym poczęciu NMP*. W maju dom Dominików „stawał się majową kaplicą”, w której rodzina i sąsiedzi gromadzili się na nabożeństwie ku czci NMP. Jednym z elementów religijnego wychowania potomstwa było zaznajamianie z losami życia świętych Kościoła katolickiego. Lektura żywotów świętych pielęgnowana była przez matkę Marcjanę, później czytał je swojemu młodszemu rodzeń-

<sup>2</sup> Starszy brat Benedykt Józef urodził się 4 lutego 1869 r., a zmarł 10 sierpnia 1890 r. Zob. AAG, Parafia Swarzewo, sygn. W 1473, wpis nr 9, b. pag.; AAG, Parafia Swarzewo, sygn. W 1480, wpis nr 37, b. pag. Młodsza siostra Anna Marcjanna urodziła się 14 sierpnia 1872 r., zmarła 10 lutego 1947 r. Zob. AAG, Parafia Swarzewo, sygn. W 1473, wpis nr 64, b. pag.; K. Derc, *Zarys biograficzny Sługi Bożego ks. biskupa Konstantina Dominika*, b.m., 1971, s. 3 (mps w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie), sygn. 1972 k/C1/2.

<sup>3</sup> AAG, Parafia Swarzewo, sygn. W 1475, wpis nr 6, b. pag.

<sup>4</sup> Por. Ks. Krzysztof Koch, *Biskup Konstytut Dominik. Nadzwyczajna zwyczajność*, Pelplin 2011, s. 28.

stwu Kostek, przyjeżdżając z seminarium na wakacje do domu. Zdobywaną w seminarium wiedzą chętnie dzielił się z rodzeństwem, nauczając zasad wiary i odwołując się do Pisma Świętego<sup>5</sup>.

Jednym z filarów kształtowania młodego człowieka jest oczywiście, obok wychowania religijnego, edukacja. Kostek do szkoły podstawowej uczęszczał w latach 1877-1883 w rodzinnej miejscowości, a jego nauczycielem był Konstytut Szymerowski, Kaszuba z krwi i kości oddany sprawie polskiej<sup>6</sup>. Może dzisiaj dla wielu osób to zaskakujące, ale dzieci na wsi po zakończonych lekcjach wracały do domu i po posiłku pomagały w gospodarstwie. W przypadku Kostka i jego rówieśników było to najczęściej wypasanie krów, owiec czy gęsi, któremu towarzyszyły różne zabawy<sup>7</sup>. Taki sposób wychowywania już w dzieciach zaszczepiał ducha pracowitości i obowiązkowości, co niejednokrotnie będzie dostrzegalne w dorosłym życiu księdza, później biskupa Konstantina Dominika. Kolejnym miejscem nauki Kostka, od 4 sierpnia 1883 r., było biskupie progimnazjum Collegium Marianum w Pelplinie<sup>8</sup>. Była to jedna z popularniejszych szkół na Pomorzu tak w czasie zaborów jak i w wolnej Polsce. Niezwykle zasłużona, gdy chodzi o krzewienie ducha polskości w narodzie<sup>9</sup>. Nie bez znaczenia na kształtowanie i hartowanie poprawnych postaw i właściwej hierarchii wartości religijnych i patriotycznych, był dobór odpowiedniej kadry pedagogicznej. Wykładowcami byli księża i osoby świeckie. Jednym z kryteriów zatrudnienia w placówce był dyplom ukończenia studiów wyższych, zwłaszcza filologicznych<sup>10</sup>. Jeden z wychowanków po latach wyraził następującą opinię o swoich profesorach: „Z mrówczą pracą szło u nich w parze zamiłowanie do nauk i do piśmiennictwa. Prawdziwi *fili lucis!*”<sup>11</sup> Z grona profesorów pracujących w Collegium w czasie pobierania w nim nauki przez Kostka wymienimy chociażby takie sławy Pomorza, jak ks. Stanisław Leopold Kujot – nauczający historii, geografii, języków klasycznych i religii<sup>12</sup>, czy

<sup>5</sup> ADP, Dział akt personalnych..., Relacje świadków procesowych, Relacja Michała Dominika (brat sługi Bożego) z dnia 12 października 1961 r. (w zbiorach autora); ADP, Dział akt personalnych..., Relacje..., Relacja Konstantina Klebby (siostrzeniec sługi Bożego) z dnia 25 maja 1962 r. (w zbiorach autora); Archiwum Postulatora Procesu Beatyfikacyjnego (dalej APPB), M. Dominik, *Kilka wspomnień o śp. Księdzu Biskupie Konstytucie Dominiku*, Gdańsk-Oliwa 1961 (mps w zbiorach autora); K. Derc, *Zarys biograficzny...*, s. 15-16.

<sup>6</sup> K. Derc, *Zarys biograficzny...*, s. 13.

<sup>7</sup> Tamże, s. 15.

<sup>8</sup> ADP, Collegium Marianum. Księga uczniów 1858-1920, sygn.. 2, s. 72.

<sup>9</sup> W. Molik, *Collegium Marianum w XIX i na początku XX wieku*, Studia Pelplińskie (dalej SP) 25(1996), s. 125-137.

<sup>10</sup> A. Nadolny, *Collegium Marianum. Zasłużone gimnazjum pomorskie*, „Kociński Magazyn Regionalny” 1987 nr 2, s. 55.

<sup>11</sup> P. Czaplowski, *Collegium Marianum 1836-1936. Na stuletnią rocznicę*, Pelplin 1936, s. 20.

<sup>12</sup> Zob. H. Moss, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 157-158.



ks. Romuald Frydrychowicz – znany i ceniony historyk i filolog<sup>13</sup>. W 1882 r. do szkoły uczęszczało 268 uczniów<sup>14</sup>. Jasne było, że dla utrzymania ładu i porządku w takiej placówce potrzebne były jasne zasady działania. Egzekwowanie ich było konieczne, a w tym pomocny okazywał się system kar stosowanych za wykroczenia, których dopuszczaliby się uczniowie. Za mniejsze przewinienia był zakaz opuszczania szkoły w czasie wolnym (zakaz wychodzenia na wieś), niekiedy zatrzymywano uczniów na czas przerwy od zajęć na Zielone Świątki, odsuwano od służby ministranckiej czy nie pozwalano na reprezentowanie szkoły w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu; były także stosowane kary cielesne, a zdarzały się także usunięcia ze szkoły. Również sam program dnia był dość wymagający i nie pozwalał marnotrawić czasu. Dzień rozpoczynał się około godz. 5.00. Lekcje odbywały się od 8.00 do 12.00, po południu od 13.00 do 16.00<sup>15</sup>.

Kolejny etap edukacji kontynuował Kostek od 1889 r. w Królewskim Gimnazjum w Chełmnie, gdzie po czterech latach, 10 marca 1893, przystąpił do egzaminu dojrzałości. W czasie nauki w chełmińskiej kuźni wiedzy Konstantyn należał, jak wielu jego rówieśników, do ruchu filomackiego<sup>16</sup>. W Chełmnie ruch ten był jednym z najstarszych towarzystw tego typu na Pomorzu. Gromadził w swoich szeregach młodzież, której droga była sprawa polska, a pruskie nauczanie nie przeszkadzało jej w kształtowaniu świadomości narodowej, pielęgnowaniu języka i kultury ojczystej. Czyniono to w ramach wielu bardzo różnorodnych inicjatyw. Jedną z nich był kolportaż druków ulotnych i kartek okolicznościowych o treści patriotycznych, zawierających bardzo konkretne wskazania dotyczące życia prawego Polaka. Odnoszę nieodparte wrażenie, że również dzisiaj, albo przede wszystkim dzisiaj, są bardzo aktualne: 1) Ojczyznę kochaj gorąco, szanuj Jej przeszłość i wierz w Jej przyszłość. 2) Czcij naszych wieszczów, bohaterów i męczenników narodowych, ich pamiątkę obchodź jako święta narodowe. 3) Znaj historię narodu swojego, abyś mógł skutecznie go bronić przed potwarzą obcych. 4) Przestrzegaj moralności i religijnego wychowania, ucz dzieci pacierza i religii w języku ojczystym. 5) Mów poprawnie po polsku i przestrzegaj czystości języka polskiego, czytaj dobre książki polskie, pielęgnuj pieśń polską, obyczaj polski i staraj się dla dzieci o gry i zabawy polskie. 6) Wychowanie dzieci oprzyj na wyrabianiu w nich siły woli, hartu duszy i ciała. 7) popieraj wszystko co swojskie, rodzime, choćby

<sup>13</sup> Zob. H. Mross, *Słownik biograficzny...*, s. 72-73.

<sup>14</sup> P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 30.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> J. Moraczewski, *Garść wspomnień z Chełmna*, [w:] *Filomaci pomorscy. Księga pamiątkowa sesji naukowej oraz zjazdu filomatów w Wejherowie w dniu 20 maja 1927 r.*, oprac. J. Szews, Gdańsk 1975, s. 81; J. Szews, *Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830-1920*, Warszawa 1992, s. 376.

przyszło ponieść trud lub ofiarę materialną. 8) Bierz czynny udział w pracach społecznych i wypełniaj sumiennie obowiązki na siebie przyjęte. 9) Majątek swój i oszczędności umieszczaj tylko w przedsiębiorstwach polskich, bądź oszczędnym dla siebie i dawaj chętnie i stale na cele narodowe. 10) Pamiętaj, że kobieta wychowawczynią narodu, twórczynią myśli polskiej i ducha polskiego<sup>17</sup>. Młodzież rozprowadzała także druki, które piętnowały niewłaściwe postawy, będące swego rodzaju katalogiem grzechów narodowych: „Grzech narodowy popełniasz, jeżeli: 1) cudzy obyczaj i cudzy język wprowadzasz do domu swego; 2) zapierasz się imienia prawego Polaka i nie strzeżesz polskiego honoru zawsze i wszędzie; 3) zabijasz w dzieciach ducha narodowego przez obce wychowanie; 4) okradasz z dorobku własne społeczeństwo, nie przestrzegając bezwzględnie hasła „swój do swego”; 5) kupujesz w obcych składach, leczysz się u obcych lekarzy, szukasz porady u obcych adwokatów, powierzasz pracę obcym przedsiębiorcom, rzemieślnikom, robotnikom, trzymasz obcą służbę, posługujesz się obcymi pośrednikami; 6) kupujesz na kredyt i robisz długi z świadomością, że ich nie zapłacisz; 7) powiększasz dorobek swój niegodziwymi środkami, szukasz pomocy i zysku w obcych i wrogich zakładach, bankach i towarzystwach”<sup>18</sup>. Owe wskazania i grzechy bardzo konkretnie ukazują troskę i zabiegi wokół tego co rodzime, ojczyste. Tak kształtowały się silne charaktery polskich patriotów, którym przyjdzie zdawać niejednym trudny egzamin z wierności temu co polskie.

Po zdobyciu matury Konstantyn wstępuje do WSD w Pelplinie. Podobnie jak w poprzednich etapach, tak i w tym, nie zabraknie na jego drodze świetlanych wzorów – oddanych Bogu i Ojczyźnie osób wpływających na formację młodego mężczyzny, który oddaje się na służbę Bogu i człowiekowi w Chrystusowym Kościele. Zanim jednak Konstantyn przekroczył progi pelplińskiego seminarium w marcu 1893 r., to dwa lata wcześniej, będąc jeszcze gimnazjalistą w Chełmnie, poważnie zastanawiał się nad wstąpieniem do zgromadzenia salwatorianów<sup>19</sup>. Byłoby to związane z koniecznością całkowitego odejścia z domu rodzinnego. W poczuciu odpowiedzialności za rodzinę, która z pewnością liczyłaby na jego pomoc, ostatecznie rozeznał wybór powołania kapłańskiego realizowanego w diecezji chełmińskiej. Rektorem Konstantyna był ks. Augustyn Rosentreter<sup>20</sup>, późniejszy biskup chełmiński, wicerektorem i ojcem duchownym ks. Jan Behrendt<sup>21</sup>, którego zastąpił ks. Jakub Malecki<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> Cyt. za J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848-1920*, Gdańsk 1986, s. 35-36.

<sup>18</sup> Tamże, s. 35-36.

<sup>19</sup> Archiwum Główne Salwatorianów, Akta Personalne Kandydatów, List Konstantyna Dominika do Meinrada Blanka, Culm 13 XII 1891 (faksymile w zbiorach autora).

<sup>20</sup> Zob. H. Mross, *Słownik biograficzny...*, s. 275-276.

<sup>21</sup> Tamże, s. 8-9.

<sup>22</sup> Tamże, s. 191-192.

Program studiów obowiązujący w seminarium, zgodny z normami kościelnymi, został bardzo konkretnie zarysowany przez biskupa Leona Rednera w formie listu pasterskiego *Epistola pastoralis ad clerum dioecesanum de literarum studiis*<sup>23</sup>. Tu tylko wspomnę ogólne końcowe wskazania biskupa Rednera dotyczące sposobu, w jaki należy studiować. Pasterz chełmiński akcentuje, że wszystko należy robić w imię Jezusa, mądrość i uczoność należy łączyć z miłością, w parze ze studium musi iść modlitwa, zachowywanie porządku i dobra intencja. Przy tym, przede wszystkim pamiętać należy, że prawdziwa wiedza, mądrość to *Christi scientia*. Ostrzega także, że studia wbijające w pychę i próżność oraz oddalające od miłości chrześcijańskiej – są pomyłką. Ich źródłem i celem powinno być dążenie do miłości<sup>24</sup>. Te wskazania zapewne bardzo poważnie potraktował Konstantyn jak i wielu innych przyszłych kapłanów diecezji chełmińskiej.

Cały ten czas kształcenia i formacji Konstantyna Dominika miał teraz owocować w ofiarnej posłudze kapłańskiej. Najpierw w parafii św. Ignacego w Starych Szkotach. Następnie jako kapelan siostr miłosierdzia w Chełmnie, gdzie do jego obowiązków należało oprócz posługi w domu prowincjonalnym, także troska o wiernych gromadzących się w pobenedyktyńskim kościele klasztorным pw. św. Jana Chrzciciela oraz otoczenie duchową opieką chorych w miejscowym szpitalu. Z czasem został także spowiednikiem i ojcem duchowym nowicjuszek. Był to wyraz ogromnego zaufania i docenienia ze strony władzy kościelnej tego młodego przecież jeszcze kapłana<sup>25</sup>. Niebawem został także prefektem szkoły średniej dla dziewcząt, funkcjonującej w mieście<sup>26</sup>. W Chełmnie był także przełożonym biskupiego konwiktów dla chłopców Collegium Albertinum. Z Chełmna w 1911 r. zostaje powołany na ojca duchownego i wicerektora w seminarium duchownym. W 1920 r. zostaje rektorem tej uczelni. Osiem lat później, 20 stycznia 1928 r., Ojciec Święty Pius XI mianował pelplińskiego regensa biskupem tytularnym Atribi i sufraganiem biskupa chełmińskiego<sup>27</sup>.

Konstantyn Dominik, postępując na drodze zdobywania wiedzy, wzrastał też duchowo, coraz mocniej uświadamiając sobie obowiązek dążenia do świętości, który to obowiązek jest zadaniem każdego chrześcijanina. Świętość, jak naucza Sobór Watykański II, „ujawniać się powinna w owocach łaski, które Duch rodzi w wiernych”<sup>28</sup>. Tymi owocami są cnoty, określane również

<sup>23</sup> F. Manthey, *Sto lat Seminarium Duchownego w Pelplinie*, [w:] *Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie (1651-2001)*, red. A. Nadolny, Pelplin 2001, s. 180.

<sup>24</sup> Tamże, s. 180-183.

<sup>25</sup> Ks. Krzysztof Koch, *Biskup Konstantyn...*, s. 74-75.

<sup>26</sup> *Schematismus 1904*, s. 35.

<sup>27</sup> Urzędowy Orędownik Kościelny dla Diecezji Chełmińskiej, 71(1928) nr 4, s. 49-50.

<sup>28</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 39.

jako życie zgodne z wolą Bożą, czy inspirowane natchnieniami Ducha Świętego<sup>29</sup>.

Biskup Dominik charakteryzował się niezachwianą wiarą, z której niejako wypływały, czy z którą doskonale łączyły się pozostałe pielęgnowane przez niego cnoty. Oddany bezgranicznie woli Bożej umiłował Serce Jezusowe, darząc je szczególnym nabożeństwem. Wpatrzony w Boże Serce, uosabiające bezgraniczną miłość Stwórcy do człowieka, starał się rozwijać w sobie cnotę miłości Boga i bliźniego. Miłość do Pana Boga była zawsze na pierwszym miejscu w hierarchii wartości, którą się kierował. Z miłości do Boga podejmował różne postanowienia i wyrzeczenia. Wymownym przykładem tego jest chociażby jedno z wakacyjnych postanowień kłeryka Konstantyna, który pisał w swoim diariuszu: „Żeby [na łaskę Twoją] zasłużyć i żeby się Tobie wdzięcznym okazać, postanawiam sobie z miłości ku Tobie, podczas mojego pobytu w Prątnicy punktualnie o szóstej godzinie wstawać i o dziesiątej wieczorem kłaść się spać”<sup>30</sup>. Naturalnym przejawem umiłowania Pana Boga była adoracja Najświętszego Sakramentu, stanowiąca stały punkt codziennych praktyk duchownych biskupa Dominika oraz ogromna dbałość o sprawowanie sakramentów, zwłaszcza Ofiary Mszy św., która poprzedzona była odpowiednim przygotowaniem i po której następowało piętnastominutowe dziękczynienie<sup>31</sup>. To umiłowanie Boga siłą rzeczy promieniowało na jego sposób traktowania drugiego człowieka. Jemu współcześni zaświadczały, że był on tym, który obdarowywał bogactwem swego ojcowskiego i przyjacielskiego serca<sup>32</sup>. Ta jego miłość nie była tylko pustym zapewnieniem, lecz realizował ją przez konkretne uczynki, dyktowane kapłańską i chrześcijańską życzliwością, gotową do ofiar ze swego czasu, swego mienia, swych sił i samego siebie. Dom biskupa Dominika często był odwiedzany przez żebraków, w soboty – jak relacjonowała gospodyni ks. Dominika – przychodziło około pięćdziesięciu ubogich, którzy szukali tu wsparcia. Nigdy nie odchodzili pozostawieni na pastwę losu. A kiedy gospodyni pewnego razu odprawiła z niczym proszącego, biskup polecił jej pobiec za odprawionym przeprosić go i wesprzeć w potrzebie<sup>33</sup>. Innym przykładem jego troski o ubogich była sytuacja, która miała miejsce w czasie wizytacji pasterskiej w Lubawie. Biskup, chcąc się ostrzyć lub ogolić, musiał wybrać jednego z pięciu tam pracujących mistrzów brzytwy. Wybrał nie tego, który cieszył się sławą najlepszego, ale poszedł do najbiedniejszego<sup>34</sup>.

<sup>29</sup> A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego w świetle Soboru Watykańskiego II*, oprac. M. Chmielewski, Żąbki 2000, s. 123.

<sup>30</sup> K. Dominik, *Ad maiorem Dei gloriam*, edidit ks. Piotr Tisler, Pelplin 2005, s. 7.

<sup>31</sup> APPB, *Karty miesięczne członka „Unii Apostolskiej” – ks. Konstantyna Dominika z lat 1914-1918.*, sygn. Plc IX, 1-51.

<sup>32</sup> T. Glemma, *Świetlanej pamięci...*, s. 98.

<sup>33</sup> J. Mrówczyński, *Disquisitio super vita...*, s. 114.

<sup>34</sup> K. Derc, *Zarys biograficzny...*, s. 76.

Dobroć biskupiego serca wyrażała się także w jego bezinteresownej gościnności tak dla przypadkowo przechodzących obok jego kanonii seminarzystów, których zapraszał choć na chwilę do domu i obdarowywał owocami lub czymkolwiek „co miał pod ręką”<sup>35</sup>, jak i dla dostojników kościelnych, którzy go odwiedzali. Zawsze jednakowo taktowny i greczny tak dla wysoko stojących na drabinie hierarchii kościelnej czy świeckiej, jak i dla ubogich z nizin społecznych. Wyrazem jego szacunku dla innych była punktualność i troska o regularne odpowiedzi na korespondencję, co niekiedy mogło sprawiać trudności, biorąc pod uwagę obfitość tej korespondencji i długie nieobecności biskupa w Pelplinie, spowodowane pobytem na wizytacjach pasterskich<sup>36</sup>.

Wyjątkową formą cnoty miłości, rozbudowaną przez Dominika, była łagodność i wyrozumiałość przeobrażająca się niekiedy w pobłażliwość, o którą niektórzy nawet profesorowie oskarżali swojego kolegę<sup>37</sup>. Ks. Konstantyn unikał, gdy było to możliwe, surowości w napominaniu i karceniu, i w sytuacjach wątpliwych skłaniał się raczej ku opcji korzystniejszej dla winowajcy, próbując wytłumaczyć i uświadomić mu jego błąd. Kiedy pożyczycielowi nieraz nawet bardzo cenną książkę i nie mógł się doprosić jej zwrotu, wołał kupić sobie drugi egzemplarz, „aby – jak mówił – już nie musiał upominać się, a książka, aby mogła stale kursować wśród tych, którzy jej potrzebują”<sup>38</sup>. Zapewne wychodził tu z założenia, jak wielu świętych, że lepiej błędzić nadmiarem dobroci niż surowości<sup>39</sup>. Ta dewiza zapewne przyczyniała się do jego sukcesów wychowawczych, których ukoronowaniem była próba, jaką musiało przejść wielu jego podopiecznych w czasie II wojny światowej. Oddali oni niejednokrotnie zdrowie i życie za prawdy, którymi żyli, a które wpoił im swoim przykładem nade wszystko ich ojciec duchowny, regens i wreszcie biskup. Trzeba jednak zaznaczyć, iż Dominikowa wyrozumiałość nie była słabością, potrafił być bowiem i bywał surowy oraz wymagający dla siebie samego i wobec sytuacji, gdy dochodziło do oczywistych nadużyć<sup>40</sup>.

Kolejnymi cnotami ks. Konstantyna były wielka pokora i skromność, które wyrażane były w jego zachowaniach i postawach w sposób najbardziej naturalny na świecie, bez cienia udawania. Ks. Dominik miał o sobie niskie mniemanie. Wystarczy wspomnieć sytuacje, w których proponowano mu, czy raczej informowano go o nominacjach na ojca i wicerektora seminarium pelplińskiego, a później o jego wyborze na urząd biskupa sufragana. Zawsze

<sup>35</sup> J. Mrówczyński, *Disquisitio super vita...*, s. 114.

<sup>36</sup> T. Glemma, *Świetlanej pamięci...*, s. 98-99.

<sup>37</sup> Jednym z tych, którzy zarzucali ks. Dominikowi zbytnią pobłażliwość wobec seminarzystów był ks. Franciszek Różyński, jego następca na stanowisku rektora w seminarium. Por. rozdz. II, par. 4.

<sup>38</sup> K. Derc, *Zarys biograficzny...*, s. 76.

<sup>39</sup> T. Glemma, *Świetlanej pamięci...*, s. 99.

<sup>40</sup> Tamże.

wyrażał swoje zaniepokojenie i obawy, że nie podoła tak odpowiedzialnym funkcjom i zadaniom, do których władza kościelna go przeznaczała<sup>41</sup>. Potrafił się przyznać, nawet przed swoimi uczniami, że czegoś nie wie i nie wstydził się prosić o poradę w kwestiach naukowych, czy sprawach sumienia kapłanów młodszych, niekiedy nawet mniej doświadczonych czy mniej wykształconych od siebie. Potrafił żartować ze swoich braków, np. pytany kiedyś na wykładzie, przez kleryka pozbawionego zupełnie słuchu i głosu muzycznego, o rodzaj tonacji, jaki trzeba wybrać na daną uroczystość, odpowiedział z uśmiechem: „Księżdu i mnie wolno stosować każdą tonację”<sup>42</sup>. Pewną próbą, chyba dość trafną, zobrazowania wielkiej skromności i pokory rektora ks. Dominika była anegdota opowiadana przez jednego z jego współpracowników, który twierdził, że największą karą czyścicową, o ile ks. Konstantyn będzie miał jeszcze jakieś winy do odpokutowania, będzie dla niego posadzenie go na wysokim tronie i przemarsz wszystkich świętych, którzy idąc przed nim oddawać mu będą pokłon<sup>43</sup>. Poczucie swojej małości i niegodności potęgowało się wraz z coraz to nowymi zaszczytami i honorami, jakimi go obdarzano. Często wspominał, że przeraża go ta wielka odpowiedzialność, jaką mu się nakłada na barki i tylko przez posłuszeństwo zgadzał się na nie, zawsze jednak przyzywając pomocy i pokładając nadzieję w Panu Bogu. Ostatnie lata jego życia były, można by tak powiedzieć, spełnieniem jego marzeń o życiu cichym i ukrytym. Internowany przez władze okupacyjne przestał pełnić urząd wikariusza generalnego, który w pierwszych miesiącach wojny był jedynym rządcą diecezji pod nieobecność ordynariusza. Powrócił do pełnienia funkcji kapelana sióstr elżbietanek w Gdańsku. Wydalony przez władze okupacyjne ze stolicy biskupiej, bardzo już wówczas schorowany, umarł w szpitalu Najświętszej Maryi Panny i został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Ignacego, w którym pełnił swe kapłańskie funkcje zaraz po święceniach, w Starych Szkotach, zgodnie zresztą z jego ostatnią wolą<sup>44</sup>.

Konsekwencją miłości Boga i bliźniego ponad wszystko był spokój i cierpliwość, które charakteryzowały jego osobowość. Dla każdego, mimo swych licznych obowiązków, miał czas. Swych gości podejmował zawsze z wielką życzliwością i uśmiechem, choćby pojawiali się w czasie jego pracy. Nawet choroba, która naznaczała cierpieniem jego ostatnie kilkanaście lat życia, czy nachalność niektórych interesantów, nie wpływały na zmianę postawy biskupa wobec drugiego człowieka.

<sup>41</sup> Tamże, s. 90; J. Mrówczyński, *Disquisitio super vita...*, s. 105.

<sup>42</sup> T. Glemma, *Świetlanej pamięci...*, s. 97.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> ASV, Archivio della Sacra Congregazione Concistoriale, Sedi e Vescovi titolari, Dominik Constantino, busta 4, f. 46; ADP, Dział akt personalnych i spuścizna, Biskupi, Dominik Konstantyn (układ alfabetyczny), Odpisy dekretów i świadectw (dalej ADP, Odpisy...), Kopia odpisu testamentu biskupa Konstantyna Dominika 19 III 1941 r., b. pag.; zob. aneks nr 12.



Chcąc dać odpowiedź na pytanie, co było źródłem tej wewnętrznej siły do cierpliwego znoszenia trudu codziennych obowiązków, zwłaszcza w latach, kiedy choroba (anemia złośliwa) dawała się we znaki, w miesiącach doświadczeń wojennej tragedii i niedogodności związanych z internowaniem, trzeba sięgnąć do tekstu zamieszczonego na obrazku wydrukowanym z okazji sakry biskupiej. Czytamy na odwrocie: *Krzyż dla mnie pewnym zbawieniem. Krzyż zawsze uwielbiam. Krzyż Pański ze mną. Krzyż moją ucieczką* oraz do zawołania biskupiego ks. Dominika: *Crux mihi salus certa*<sup>45</sup>.

Wielbi dusza moja Pana,  
albowiem uczynił mi wielkie  
rzeczy On, który jest możny  
i którego imię święte jest.  
(Magnif.)

NA PAMIĄTKĘ  
SWEJ  
KONSEKRACJI BISKUPIEJ  
OFIARUJE  
† KONST. DOMINIK,  
BISKUP-SUFRAGAN  
PELPLIN, DNIA 25. III. 1928 R.

Krzyż dla mnie pewnym zbawieniem. Krzyż zawsze uwielbiam. Krzyż Pański ze mną. Krzyż moją ucieczką.

(Św. Tomasz z Akwinu. 300 dni odp. Pius XI).

Jezu, cichy i pokornego serca,  
uczyn serce moje według Serca  
Swego. (300 dni odpustu.)

Nadruk na pamiątkowym obrazku wydanym z okazji konsekracji biskupa Konstantyna Dominika, sufragana chełmińskiego

Są to słowa, które ks. Konstantyn zaczerpnął z lektury św. Tomasza z Akwinu. Stanowiły one zapewne temat wcześniejszej medytacji, gdyż znajdujemy je na kartkach jednego z Dominikowych zeszytów. Zostały one niejako wpisane w rysunek krzyża łacińskiego, zaopatrzonego nagłówkiem: „Krzyż św. Tomasza

<sup>45</sup> ADP, Dział akt personalnych i spuścizn, Biskupi, Dominik Konstantyn (układ alfabetyczny), Fotografie (dalej ADP, Fotografie), Fotografia nadruku na pamiątkowym obrazku wydanym z okazji konsekracji biskupa Konstantyna Dominika, b. sygn.

z Akwinu”. Legendę dla tego ciekawego rysunku – łamigłówki stanowią, podpisując go słowa: „Litery wyrażone na tym Krzyżu, skoro je się czyta zaczynając od środkowego C w liniach prostopadłych a potem równoległych, czy na dół, czy do góry, wyrażają zawsze połowę wiersza, z ułożonego przez Doktora Anielskiego dwuwiersza *Crux mihi certa salus – Crux est Quam semper adoro, Crux Domini mecum – Crux mihi refugium*”<sup>46</sup>.



Źródło: APPB, Zapiski i skrypty z czasów seminaryjnych w latach: 1893–1897, sygn. Plc I, 2, k. 20.

To właśnie w krzyżu Chrystusa, w Chrystusowej męce, szukał i znajdował siłę biskup Dominik do pokonywania rozmaitych przeciwności i trudów związanych z jego posługą. Krzyż i prawda, jaką niesie, były dla ks. Konstantyna wyjątkową szkołą cierpliwości, ale i cierpienia, szczególnie w chorobie, która osłabiała jego siły. Mimo złośliwej anemii nadal podejmował z pierwotną gorliwością swoje zadania, a jedynie od czasu do czasu, zwłaszcza po powrocie z wizytacji, przez kilka dni wracał do sił, odpoczywając w zaciszu pelplińskiej

<sup>46</sup> APPB, Zapiski i skrypty z czasów seminaryjnych w latach 1893 – 1897, sygn. Plc I, 2, k. 20, pisał także na ten temat ks. Piotr Tisler, zob. P. Tisler, *Zagadka biskupiego wezwania*, „Pielgrzym” 16(2005) nr 5, s. 9.

kanonii<sup>47</sup> lub miejscowego szpitala prowadzonego przez siostry miłosierdzia<sup>48</sup>, albo udawał się dla podreperowania zdrowia na kurację do Szpitala Mariackiego w Gdańsku<sup>49</sup>. Niekiedy wyjeżdżał na Kaszuby, by tam, w rodzinnych stronach, podratować wątłe siły<sup>50</sup> lub gościł w domach zakonnych u sióstr w Lubawie<sup>51</sup>, czy Chełmnie.

Wielkim ciosem dla i tak bardzo już schorowanego biskupa Dominika były niepokojące zwiastuny zbliżającej się II wojny światowej i to, co ona w konsekwencji przyniosła. Jak bardzo jednoczył się w cierpieniu z cierpiącym Chrystusem, zwłaszcza gdy docierały do niego tragiczne informacje o mordach dokonywanych na jego rodakach, współbraciach kapłanach, którzy złożyli największą ofiarę, bo ofiarę z własnego życia<sup>52</sup>.

Te przymioty ducha i postawa biskupa Konstantyna Dominika, nacechowane pobożnością z wiary płynącą, miłością cierpliwą, łagodną i pokorną, sprawiały, że za życia cieszył się wielką sympatią wiernych, a po śmierci wielu z nich udawało się i udaje nadal na pelplińską nekropolię, by przy grobie *patrona życzliwości, prostoty i łagodności* wypraszać sobie i bliskim potrzebne łaski<sup>53</sup>. Na koniec warto sobie zadać pytanie: Czy dzisiaj..., albo: Jak bardzo dzisiaj potrzeba takich cech i postaw nam, ludziom XXI wieku, żyjącym w wyjątkowym czasie i narażonym na tak różne niebezpieczeństwa?

<sup>47</sup> APPB, Korespondencja Sługi Bożego z lat 1908-1942, *List biskupa Dominika do burmistrza Pelplina z dnia 3 VI 1933 r.*, sygn. Plc XIII, 71, s. 76-77; ADP, Relacje..., Relacja ks. Franciszka Janka, który był klerykiem w czasie, gdy ks. Konstantyn Dominik był ojcem duchownym, wicerektorem i rektorem, z 23 XI 1961 r., b. sygn.

<sup>48</sup> APPB, Korespondencja..., *List biskupa Dominika do ks. [Aleksandra] Świeczkowskiego, proboszcza w Czarzu z dnia 21 IV 1929 r.* sygn. Plc XIII, 39, k. 42.

<sup>49</sup> APPB, Korespondencja..., *List biskupa Dominika do brata Bernarda Mrozika T.J. z Rzymu dnia 6 II 1934 r.*, sygn. Plc XIII, 74, k. 81.

<sup>50</sup> APPB, Korespondencja..., *Kartka pocztowa od biskupa Konstantyna Dominika do diakona Alojzego Kowalkowskiego, datowana na 1 IV 1929 r.*, sygn. Plc XIII, 38, k. 41; *List biskupa Dominika do ks. [Aleksandra] Świeczkowskiego, proboszcza w Czarzu, z dnia 21 IV 1929 r.*, sygn. Plc XIII, 39, k. 42.

<sup>51</sup> ADP, Relacje..., Relacja siostry Marty Tryjankowskiej, przełożonej Sióstr Miłosierdzia w Lubawie, z 9 XI 1961 r., b. sygn.

<sup>52</sup> Zob. F. Manthey, „... *Qui nos praecesserunt cum signo fidei...*” *Rzecz o profesorach Seminarium Duchownego w Pelplinie, pomordowanych, poległych i zmarłych w związku z wojną 1939-1945*, ODCh 3(1947) nr 2, s. 151 – 174; *Męczeństwo duchowieństwa pomorskiego 1939-1945*, Pelplin 1947; A. Liedtke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej do roku 1945*, Pelplin 1994, s. 101-108.

<sup>53</sup> J. Samp, *Ksiądz biskup Konstantyn Dominik...*, s. 73.

## Kaszubski rodowód biskupa Konstantyna Dominika a rodzinne sanktuarium Królowej Morza w Swarzewie

Gnieźdźewo, w którym 7 listopada 1870 r. urodził się przyszły sufragan diecezji chełmińskiej i sługa Boży Konstantyn Dominik, położone jest na terenie parafii w Swarzewie ze słynnym sanktuarium Królowej Polskiego Morza. Centralnym obiektem kultu jest cudami słynąca figura Matki Boskiej Swarzewskiej, wykonana w pierwszej połowie XV wieku w gdańskiej pracowni<sup>1</sup>. To właśnie w cieniu tego kultu wzrastał mały Konstantyn, zwany w dzieciństwie Kostkiem.

Rodzicami przyszłego biskupa byli Michał i Anna z Derców. Ojciec (1839-1886) był rolnikiem gospodarującym na dziewięciu hektarach ziemi. Przez 21 lat sprawował urząd sołtysa Gnieźdźewa, był także członkiem Rady Parafialnej i Bractwa Trzeźwości oraz Bractwa Różańcowego przy sanktuarium. Matka (1847-1872) żyła zaledwie dwa lata po urodzeniu Konstantyna. Zmarła przy narodzinach jego młodszej siostry, Anny. Po dwóch latach ojciec Kostka wziął za żonę siostrę zmarłej, Mariannę, z którą miał dziewięcioro kolejnych dzieci.

Rodzice pochodzili z głęboko religijnych rodzin. W takim też duchu wychowywali potomstwo. Jeden z braci matki, o imieniu Jakub, był księdzem. Urodził się 23 stycznia 1839 r. w Gnieźdźewie w rodzinie dziadków przyszłego biskupa, Jakuba i Konstancji z Kłoków<sup>2</sup>. Świecenia kapłańskie uzyskał w 1865 r. Był wieloletnim proboszczem w Wabczu, a później w Prątnicy, gdzie spoczął w 1908 r.<sup>3</sup>

Brat księdza i wujek biskupa, Józef Derc, posiadał własnoręcznie wykaligrafowany śpiewnik, który używał do nabożeństw, a zwłaszcza do śpiewu kościelnego, podczas pielgrzymich marszów, a także podczas pustych nocy i innych modlitw domowych. Śpiewnik ten szczęśliwie się zachował za sprawą

<sup>1</sup> Zob.: A. Brosig, *Plastyka gotycka na Pomorzu*, Toruń 1930, s. 22. Także: E. Pryczkowski, *Królowa Morza. Dzieje kaszubskiego sanktuarium Matki Boskiej Swarzewskiej*, Swarzewo-Banino 2019, s. 42-45.

<sup>2</sup> Babcia Konstancja darzyła szczególnym uczuciem swego wnuka, syna zmarłej córki, między innymi dlatego, że nosił jej imię. Zob.: H. Ormiński, *Sługa Boży ksiądz biskup Konstantyn Dominik*, Kartuzy 1986, s. 23.

<sup>3</sup> H. Mross, *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. Z. Nowak, T. 3, Gdańsk 1997, s. 466, s. 49-50.